

# ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 8. VII. 1930.

Nr. 27

### Prowadźcie rachunkowość.

Minął dzień 1 lipca — termin, kiedy w każdym gospodarstwie zamyka się rok gospodarczy kiedy gospodarz powinien zrobić rachunek w swoim gospodarstwie i zdać sobie sprawę z wyników jakie przez rok ubiegły z gospodarstwa otrzymał.

Niestety nieliczni tylko gospodarze rachunek taki mogą zrobić, gdyż nieliczni wśród dużej rzeszy, rolniczej prowadzą rachunki i zdają sobie sprawę z korzyści, jakie dzięki temu odnoszą. Reszta choć często w notesikach coś niecoś sobie notuje, korzyści tych nie odnosi, to też i gospodaruje jak „Bóg da“, czekając na lepsze czasy. Bo jakżesz bez rachunku stwierdzić czy gospodarstwo się opłaca lub nie, jakżesz bez rachunku stwierdzić, gdzie jest błąd. Jest to niemożliwe. To też liczne rzesze starym zwyczajem narzekają na ciężkie czasy, nie zdając sobie sprawy, że usunięcie tych niedomagań często zależy przede wszystkim od uświadomienia sobie błędów, jakie czynione są w gospodarstwie i dążenia do usunięcia tych błędów i naprawienia ich. A do uświadomienia tych błędów dopomóc może tylko rachunkowość, która czarno na białym pokazuje gdzie jest dochód, a gdzie jest strata i na czym błąd prowadzący do strat polega.

Często gospodarze zwracają się o pomoc, proszą o zorganizowanie gospodarstwa i usunięcie błędów jakie są w gospodarstwie. Lecz organizatorzy nie mają do pomocy rachunkowości, która im najlepiej powie wszystko o gospodarstwie a zmuszeni są posługiwać się spostrzegawczością intuicją własną i na tem tle projektować pożądzone zmiany w gospodarstwie. Lecz to nie jest dostateczne. Każda budowla aby trwała musi mieć trwałe fundamenty. Tak samo organizacja która zmienia często radykalnie ustrój gospodarstwa musi się opierać na trwałych podstawach, a ta jest rachunkowość rolnicza. Ona nam mówi o dochodowości gospodarstwa, o jego błędach i wadach. Rachunkowość dla gospodarza jest zwierciadłem, w którym się odbija i uwypukla stan jego gospodarstwa. Skąd bowiem gospodarz może wiedzieć o dochodowości swego warsztatu, gdy nie policzy tego co go produkcja kosztuje i tego co otrzymał za produkty. Przecież różnica tych dwóch rachunków mówi, czy był zysk, czy strata. Ponieważ bez rachunku nie da się to stwierdzić, więc choć się czasem nawet i zdaje, że jakiś błąd się popełnia trudno go naprawić. To samo z hodowlą. Przypuszczalny rachunek na oko, nie da pewności czy produkcja mleka opłaca się, i też trzeba uciec się do rachunku.

Z tego wynika pewnik, że rachunkowość stwierdza błędy popełniane w gospodarstwie. Ale nie na tem koniec. Nie chodzi tu tylko o stwierdzenie błędów. Świadomość, że błąd został popełniony powoduje **chęć naprawy**.

I rachunkowość, która zawiera wiele szczegółów, dotyczących gospodarki, będąca jakby pa-

miętnikiem gospodarstwa, wykazuje w czem błąd był zrobiony, z czego uświadomiony rolnik skorzysta i błąd naprawi. Tu dochodzimy do uświadomienia sobie celu, w imię którego należy rachunkowość prowadzić.

Celem rachunkowości jest stwierdzanie błędów, wskazywanie jakie i gdzie błędy są popełniane i jak je naprawić. Rachunkowość jest więc tą trwałą podstawą, na której jedynie można oprzeć wzorową pracę nad doprowadzeniem gospodarstwa do należytego stanu. Lecz, aby prowadzić rachunkowość należy rozstać się z przysłowiowym wstrętem do papieru i ołówka — wszak to jest dźwignia gospodarstwa. Nie należy również jak to czyni wielu rolników posiadać książkę rachunkową, zapisywać w niej niektóre rubryki od czasu do czasu do czasu po skończonym roku rzucić ją za szafę w przekonaniu, że się obowiązek spełniło. Rolnik, który tak czyni lepiej niech rachunkowości nie prowadzi, gdyż szkoda czasu a pożytku z tego żadnego.

Obecne czasy są takie że gospodarstwo w swej organizacji winno być podobne do zakładu przemysłowego, zawsze na rachunku opartego. Dobre chęci, oszczędność, zapobiegliwość dużo robią lecz nie wszystko to co potrzebne jest.

Aby gospodarstwo dobrze pokierować potrzebny jest rachunek i to ścisły. To też rachunkowość musi być prowadzona sumiennie i dokładnie, bo żaden z niej pożytek, gdy sam gospodarz będzie w nią wątpił. Zaś przy sumiennym, całorocznym wypełnianiu, nie może być potem rachunkowość odłożona, trzeba z niej dopiero robić „rachunek sumienia“ wyznać grzechy obiecać poprawę i obietnicy dotrzymać naprawiając w gospodarstwie wykazane przez rachunkowość błędy.

Pocieszającym objawem jest przejawiające się w ostatnich latach zrozumienie rolników dla rachunkowości. Wprowadzona od szeregu lat w gospodarstwach małych rachunkowość coraz lepiej się rozwija. Po pewnym czasie pod wpływem korzyści jakie dała gospodarzom, w krótkim czasie przekonała ich tak, że obecnie gospodarze ci prowadzą ją dalej z zamiłowaniem gdyż ona otworzyła im, jak sami oświadczają oczy na rażące błędy w gospodarstwach. Jeżeli więc rolnik chce znać dobrze swoje gospodarstwo, chce mieć je dobrze zorganizowane, musi pozbyć się skrupułów wziąć papier, i ołówek do ręki i prowadzić rachunkowość w zrozumieniu, że dopomoże mu ona do uzyskania lepszych rezultatów pracy.

Teraz jest czas na to, dzień 1 lipca, dzień rozpoczęcia nowego roku gospodarczego w gospodarstwach rolnych winien być pobudką dla tych rolników, którzy jednakże chcieliby widzieć swe gospodarstwa w kwitującym stanie, chcieliby naprawić swoje warsztaty aby powiedzieć sobie, że czas skończyć z biedą czas wziąć się do pracy w imię lepszej doli, lepszego jutra. Czas więc rów-

niez założyć i prowadzić rachunkowość. Zaprowadźcie ją więc w swoich gospodarstwach i sumiennie prowadźcie.

### Robaczywienie owoców.

Pospolitem zjawiskiem w sadach jest występowanie jabłek i gruszek uszkodzonych przez larwę zwójki owocówki (*Carpocapsa pomonella* L.). Larwy te powszechnie nazywają „robakami“ a zniszczone przez nie owoce „robaczywemi“. Występowanie tego szkodnika powoduje zmniejszenie ilości i wartości plonu, dlatego nieodzowne jest podjęcie środków zapobiegawczych i walki z nimi. By móc zwalczać, trzeba ją najpierw poznać.

Zwójka owocówki jest motylem małym o skrzydełkach przednich ciemno - popielatych z plamką, złożoną z czarnej kropki z miedzianą obwódką. Skrzydła tylne są jaśniejsze. Samica tego motyla składa jajka pojedynczo w ilości 20 — 80 sztuk na owocach jabłoni, gruszy. Z każdego jajka wydostaje się larwa, wgryza w owoc i żłobi w nim chodniki, dążąc do nasion, które niszczy. Niekiedy przechodzi do sąsiednich owoców. Odchody tych larw w kształcie brunatnych trocin wydostają się często na zewnątrz, szpecą owoce. Owoce takie nie rozwijają się należycie. Owoc, opanowany przez larwę, często z nią opada. Wtedy szkodnik wydostaje się na zewnątrz i przełazi na drzewo, gdzie przezimowuje w szczelinach kory, w oprzędzie. Następną wiosną larwa przepoczwarza się i z poczwarki wylega się doskonały owad, którego samica znowu znosi jaja. O ile owoc, opanowany przez larwę, nie opada, wtedy opuszcza go ona zwisając na pajęczynie i zatrzymuje się na pniu lub konarach. Tu zapada w stan spoczynkowy.

W celu zapobiegawczym stosujemy zraszanie jabłoni i grusz zielenią paryską w pierwszej połowie maja. W celu zwalczania tego szkodnika codzień przechodzimy i zbieramy opadłe owoce. Na leży też wstrząsnąć drzewem, by opadły robaczywe owoce.

Nie należy jednak dopuścić, by larwy z nich wyszły, dlatego trzeba je zaraz zbierać. Robaczywe owoce można spasać trzodą chlewną, użytkować na wyrób octu itp. W celu tępienia larw na drzewie stosujemy opaski chwytne, miękkie, które zakładamy z chwilą spadania pierwszych robaczywych owoców. Pod koroną lub na wysokość metra od ziemi przepasujemy pień papierem skarbolowanym, szmatą, rogozą a z braku tychże powrósem za które wtykamy mech. Papier karbolowany przywiązujemy górą sznurkiem lub powrósełkiem ze słomy zwilżonej. Larwy dochodzą do opaski zatrzymując się, a znalazłszy odpowiednie środowisko, pozostają tam dla przezimowania. Opaski chwytne należy przeglądać larwy z nich wyjmować i niszczyć. Opaski zdejmujemy w październiku, poczem palimy je, niszcząc w ten sposób nietylko larwy zwójki owocówki, lecz i wiele innych szkodliwych owadów. Przeglądanie opasek i niszczenie larw w ciągu lata jest wskazane ponieważ na Pomorzu, prawdopodobnie, występują dwa pokolenia tego szkodnika. Drugie jest groźniejsze, bzo liczne i napastujące już wyrosnięte owoce. Oprócz stosowania opasek miękkich, walka ze szkodnikami w zimie polega na skrobaniu kory i paleniu okruszyn oraz bieleniu drzew 5 proc. mlekiem wapiennym, wtedy bowiem larwy ulegają zniszczeniu.

W Niemczech niszczą zwójki zarówno w przechowalniach owoców, jak i w sadach. Przy-

jętę dla owadów stanowią odpadki z jabłek. Latem od końca maja do końca czerwca, rozstawiają naczynia z wodą, zawierające wspomniane odpadki, na wodzie umieszczają deszczułkę ze świeczką lub latarenką i te wieczorem zapalają. Motyle, znecone zapachem jabłkowym i światłem przylatują do naczynia i topią się w niem.

W śliwkach występuje larwa owocówki śliwkowej (*Carpocapsa funebrana* Fr.). Motyl ten z wyglądu i sposobu życia podobny jest do poprzedniego. Zwalczanie jego jest podobne do zwalczania zwójki owocówki. Do najgroźniejszych jednak szkodników śliwek należy osa śliwkowa czyli pilarz żółtorogi (*Hopllocampa fulvicornis*). Jest to owad mały wymiarem lecz wielki spustoszeniem które wywołuje. Długość jego dochodzi do 10 mm. Ciało jest krótkie, szerokie, głowa, tułów i odwłok są matowo czarne na końcach czerwone lub rdzawe, nogi żółte. Owady te karmią się nektarem kwiatowym. Samice składają pojedynczo jajka pod działki kielicha podczas kwitnienia śliw. Z jajek wydostają się larwy, pospolicie robakami zwane; wgryzają się w miąższ śliwek, niszczą go za żywią się jego młodą pestką. Owoce, opanowane przez osę, wydzielają zapach pluskwiany. Larwy osy śliwkowej są różowo - białe głowę posiadają żółtawą z brunatnymi częściami przyustnymi i z oczkami w postaci czarnych punkcików. Larwa ta posiada 20 nóżek i może przedostać się z jednego owocu do drugiego. Robaczywe śliwki opadają po 5 — 6 tygodniach wraz z larwami, przenikają do ziemi i tu odczywszy się oprzędem, zimują. Następnego roku larwy przepoczwarzają się, z poczwarek wydostają się osy śliwkowe i zaczynają składać jajka. W porze kwitnienia śliw należy strząsać owady na rozpostarte płachty. Robimy to wtedy kiedy szkodniki są zdrętwiałe, a więc wczesnym rankiem po deszczu. Zebrane owady niszczymy. Śliwki opanowane przez szkodnika należy strząsać, a opadnięte owoce — zbierać i niszczyć. W lecie i na jesieni kilkakrotnie przekopujemy płytko ziemię pod śliwkami, wystawiając larwy na pastwę ptaków i mrozdów. Opryskiwać zawiązki śliw 1 i pół procent chlorkiem baru.

### Jak wytworzyć własnymi siłami, własne ziarno siewne, doborowe (selekcyjne)?

Ktoś może powiedzieć: „siałem czyste, a przytem drogie ziarno selekcyjne i już w drugim posiewie, dało gorszy plon, niż miejscowe“. W czem tkwi niepowodzenie?

Każde zboże, o ile ma wydać taki plon jak ziarno siewne, musi otrzymać takie same warunki, w jakich ziarno wzrastało. Rzecz jasna, że hodowca zbóż daje najodpowiedniejsze warunki uprawy i nawożenia polom, z których ma zbierać doborowe ziarno. Więc też, jeśli ziarno selekcyjne posiejemy na roli ubogiej w składniki pokarmowe, źle uprawionej, zarośniętej perzem i chwastami, a siew damy za gęsty — to nie może ono pokonać naraz tylu wrogów, bo nie zostało do tego przysposobione i ginie więc lub karleje jak ten zrobiek z rasowej stadniny, którego umieszczono w zimnej i wilgotnej stajni, a za pokarm dostaje słomę ze starej strzechy.

Ziarno selekcyjne, zasiane na polu źle uprawionem nigdy nie wyda tego plonu o jakim piszą jego wytwórcy — a ponadto szybko zwyrodnienie i gorzej będzie się przedstawiać jak miejscowe.

Cóż zatem czynić? Trzeba starać się wytworzyć własnymi siłami, własne ziarno siewne, doborowe.

Czy tryjer, podola temu zadaniu? Nie. Bowiem tryjer sortuje tylko wielkość nasion, wyrzuca z nich chwasty i oddziela zboże innego kształtu.

Wiadomo przecie że nie zawsze największe ziarno jest najlepsze, jako materiał siewny. Na tem samym polu, mamy czasem kępy bujnego zboża, z tego samego ziarna siewnego, a to wskutek, lepszego użyźnienia ziemi, czy to, przez poprzednio leżącą w tym miejscu, kupę gnoju, czy wskutek innych sprzyjających warunków. Wielkie nasiona, wyrosłe z tej kępy, posiane w następnym roku, dadzą nam jednak, mierny kłos i ziarno, jeśli nie będą miały, tak samo dobrych warunków.

Więc jakże dorobić się, własnego, dobrego i trwałego ziarna?

Trzeba, samodzielnie przeprowadzić selekcję zbożową na własnym polu, z miejscowego ziarna. Czynność ta, wymaga tylko, trochę uwagi i czasu, które zawsze znaleźć można. Selekcję zbóż, sposobem gospodarskim przeprowadza się w sposób prosty. Oto, gdy już zboże dojrzeje, trzeba iść ostrożnie wśród łanu i ucinąć odpowiednie kłosa do worka lub fartucha. Odpowiedniemi do selekcji będą te kłosa, które są:

1) od góry do dołu wypełnione ziarnem, a nie posiadają pustych kłosek przy nasadzie, lub wierzchołku,

2) umieszczone na silnym źdźble, z krzaka dobrze rozkrzewionego,

3) mają taki sam pokrój, czyli jednakowy wygląd wzdłuż, i takie same, równomierne rozmieszczenie kłosek,

4) zawierają dużą ilość ziarna,

5) nie posiadają na liściach, źdźble, i ziarnie zarazy, czy grzybków pasorzytujących.

Kłosa te, należy wyłuskać i trzymać osobno aż do siewu, który winien być wykonany na osobnym półku, dobrze uprawionem, a przedewszystkiem nie zachwaszczonem. Zależnie od ilości wysianych ziarn doborowych, możemy oczekiwać większej, lub mniejszej objętości własnego zboża selekcyjnego. W ten sposób, znajdujemy najwłaściwszy rodzaj ziarna, dla naszej ziemi, ciepłoty, opadów deszczowych u nas panujących — i wreszcie, uprawy pola na jaką nas stać.

Gdyby tak w każdej wsi naszej, znalazł się choć jeden gospodarz któryby nie zważając na kpiny i wyśmiewanie się sąsiadów chciał spróbować poprawy własnego ziarna — to po niewielu latach Polska zajęłaby znów takie jak dawniej stanowisko, kiedy to zbożem swem żywiła pół świata. Nie w inny bowiem a w ten sposób ojciec wie nasi chronili zboża od zwyrodnienia a że nie tylko nam ale i innym narodom chleb dawaliśmy; świadczą o tem prastare śpichlerze nad brzegami Wisły i w Gdańsku z których dorodna pszenica i żyto polskie wywożone były na świat cały w wielkich ilościach.

Komu więc, moje rady trafiają do przekonania niech się zabierze zaraz do pracy — a przekonania o ich skuteczności, podczas następnych zniw.

#### Wskazówki dla pszczelarzy na lipiec.

Przy trwałej dobrej pogodzie może się zdarzyć, że ramki nadstawek okażą się nagle poszyte. To zwabi niedoświadczonego bartnika do wytrząsania miodu, chociaż plastry są tylko w ich trzeciej części poszyte. Dwie trzecie ramki posia-

dają miód niedojrzały, który się połączy z gęstym miodem komórek poszytych, wytwarzając przez to mniej wartościowy miód rzadkiego gatunku. Taki miód jest mniej pokupny i często też nie trwału. Miód pochodzący z plastrów które są do dwóch trzecich ich powierzchni poszyte, wypadnie nawet nie dosyć gęsty. Taki miód trzeba w ciepłym, czystym pokoju w otwartych naczyniach jakiś czas przechować, a przez wyparowanie zrobić się gęsty. Gdy miód w pniu dojrzeje jest takowy najwyborniejszym produktem naturalnym. Aby takowy posiadać i konsumentów zadowolili podnoszę pół napełnioną nadstawkę i wsuwam pod takąową miodnię z wybudowanymi ramkami. Pszczółki w krótkim czasie napełnią wierzchnią nadstawkę i poszyją plastry całkowicie. Miód z tych plastrów jest dojrzały i nadzwyczaj wyborny.

Głównym zadaniem bartnika jest staranie się o młode, dobre matki. Najlepszą matką jest królowa, powstała w akcie rojenia. Wszystkie inne matki są mniej wartościowe i prowadzą do degeneracji pszczoły. Po niepomyślnej sztucznej hodowli matek zwróciłem się do hodowli matek za pomocą mateczników z wyrojonych pni. W ten sposób osiągnęłam wyhodowanie nadzwyczaj wybornych matek.

Do hodowli matek zbudowałam sobie małe uliki obejmujące 4 ramki 20 razy 25 cm. Postać i urządzenie tych ulików są zupełnie równe ulikowi zwyczajnemu z luznym dnem.

Pszczeł słabo się rozwijający posiada często miodomagające matczyisko. Matkę tego pszczoły wybieram i wsadam w klateczkę. Temu pszczołowi wsuwam poszyty matecznik z wyrojonego pnia i dowieszam mu matkę w klateczce. W obecności swej matki przyjmują pszczołki im dany matecznik i obudują go ładnie a strzegą go jak oka w głowie. Po 24 godzinach wsadza się matkę w klateczce do ulika. W uliku są dwie ramki z miodem wyjęte z nadstawki i dwie ramki próżne wybudowane. Do niego zmiata się możliwie dużo pszczoł z osierociałego pszczoły. Ulik stawia się na osobne miejsce, wypuszcza się zbożale matczyisko i utworzona jest nowa rodzina pszczoły. Kilka dni jest to biedaczysko jak martwe. Gdy ale lotne pszczołki dorosną, poczynają oblatywać i objawia się tu nowe życie. Od pierwszego dnia istnienia podkarmia się te pszczołki w małych porcjach. Po ósmiu dniach wyłapuje się matkę tego ulika, wsadza się ją do klateczki i wlepią się nowy poszyty matecznik z wyrojonego ula. Po 24 godzinach bierze się jedną ramkę z zarodem, wsadza się ją wraz z matką i pszczołkami do nowego ulika, dodając 3 ramki z nadstawki z otwartym miodem stawiając ten nowy pień na osobne miejsce. Z uliku z wlepionym matecznikiem wychodzi matka i jej zapłodnienie się zwykle uda. Ulik z starą matką się po pewnym czasie znowu dzieli itd. Czem prędzej się z tą hodowlą matek rozpoczyna tem więcej się na tem skorzysta.

Założenie rodzin pszczoł w takich ulikach praktykuje też w inny sposób. Zbudowałam ul z 15 ramkami 20 razy 25 cm. Przez podkarmianie pobudzające roi się pszczeł tego ula regularnie nawet w Brodnicy. Sześć dni po wyrojeniu wyjmuję jedną ramkę z matecznikiem poszytym, wstawiam ją do ulika, dołączam drugą ramkę z wychodzącymi pszczołkami i dowieszam po każdej stronie tych ramek po jednej wybudowanej ramce. W końcu domiatam większą ilość pszczoł. W ten sam sposób utwarzam drugi i trzeci ulik. Ta pro-

cedura jest wygodna i łatwą robotą. Po pewnych dniach wydaje ograbiony macierzak družaka, jak by mu się nie stało. Naturalnie wymaga ta procedura od bartnika dużo staranności, pewnych zabiegów i obserwacji. Ale jest też bardzo ciekawą i zajmującą. W jaki sposób się te w naturalny sposób wyhodowane matki do pni osieroconych lub z niedomagającymi matkami dołączają opiszę w wskazówkach na sierpień.

Podany sposób hodowli matek nadaje się też do hodowli matek na eksport. Omówienie tej materji leży poza ramami skromnych wskazówek.

Upominam w końcu, że w ocenie zdolności matek nie musi się być za przesadnym. Trzeba przyrodę popierać, ale jej za wiele praw nie odbierać. Nierozwinięcie się pszczela nie jest jedynie zależne od matki ale często też od wielu innych przyczyn.

Miałem np. pszczel, który w 1927 roku się bardzo słabo rozwijał. W roku 1928 był on zupełnie mizerny. Więc wsadziłem całą biedę w ulik dla hodowli matek. Matczysko tego pszczela miałem 5 razy w klateczce. W późnej jesieni stwierdziłem jeden pień bez matki. Młode matki były już wyczerpane. Tylko to biedne matczysko było jeszcze w rezerwie. Myślałem sobie, że z czystej wdzięczności trzeba jej dać nową siedzibę i dołączyłem ją osierociątemu pszczelowi. (Rozwój i rozmaite objawy były bajeczne ale niema miejśca do pogawędki). Dnia 9 bm. było w mojej pasiece posiedzenie tutejszego Towarzystwa Pszczelniczego i przedstawiłem zgromadzonym ten pień. Jest on dobrze rozwinięty, dziś ma nadstawkę i pracuje jak stary. Gdzie jest obawa o stare matki

Gdy Pan Bóg będzie naszym pszczołkom dalej tak łaskawy będzie naszemu biedactwu dobrze, będziemy zbierać miodek. Nie zapominajmy o tych naszych kochanych pracowniczkach. Miód należy się w pierwszym rzędzie pszczołkom a potem dopiero nam. O pyłek mało kto się troszczy a jest on bodaj ważniejszym produktem żywnościowym jak miód. Zbierajmy ten klejnot spożywczy abyśmy mogli przez niego nasze pszczołki w ich rozwoju wiosennym poprzeć. W lipcu spotykamy dużo plastrów z pyłkiem. Z rozszerzonych gniazd usuwamy nadliczbowe ramki pomiędzy którymi znajdziemy też plastry przepelnione pyłkiem. Nawet w nadstawkach nad kratą odgródową są niejedne komórki napełnione pyłkiem. (Gdzie jest obawa przed zranieniem skrzydełek przez kratę odgródową?). W innym pniu się jakoś plastry pokrzywily. Usuwa się je a w nich spotyka się dużo pyłku. Najwięcej pyłku zawierają plastry pni skasowanych. Ja zbieram ten pyłek. Z komórek wyborowych plastrów wydobywam go szydełkiem z innych wyskrobuję je nożem. W ten sposób zdobyty pyłek wkładam razem z okruciami komórek do pół funtowych słoików szklanych. Słoiki napełniam w jednej trzeciej pyłkiem i zalewam go aż do góry miodem. W ten sposób konserwuje się pyłek wyśmienicie. W wiosnę posiadam wielki skarb na podkarmienie biedaków i pobudzenia do porządnego rozwoju pszczela z 15 ramkami.

## RADY GOSPODARZE

### Zamieranie piskląt w jajkach.

Zamieranie piskląt może mieć różne przyczyny: 1) Starość lub zbyt młodość kur i kogutów, skutkiem czego zarodek jest słaby. to samo

powoduje zapasienie kur i żywienie ziemniakami, czasem zarodek bywa słaby u najnieśniej-szych kur wyczerpanych znośzeniem dużej liczby jaj.

2) Przyczyną zamierania może być złe usłanie gniazd, w których kury wysiadują a między gniazda za głębokie, niewygodne ciasne. Najlepiej podłożyć na ziemi kawał darniny, otoczyć niską zagrodą z desek i podesać słomą tak żeby gniazdo było lekko wygłębione w środku.

3) Zbyt niska lub za wysoka temperatura w czasie wylęgu powoduje czasem zamieranie piskląt zdarza się to również w czasie dużej suszy, błonka w jajku staje się twarda i sucha jak pergamin zwilżenie jaj ciepłą wodą ułatwia wtedy wyklucie.

4) Bardzo często winne są nasiadki, które w ostatnich dniach wysiadkiwania niecierpliwiają się i nie dogrzewają jaj trzeba je żywić ziarnem i pić bardzo systematycznie o jednej porze.

5) W lęgarniach zwykle pewien procent nie wylęga się przy najstaranniejszej opiece.

Sposób zapobiegania zależny jest od przyczyny, a więc gniazdo rozplodowe musi być dobrze dobrane (kury 2 letnie, koguty 1 roczne wczesnego lęgu to jest marcowe). Żywienie umiejętne gniazdo do wysiadkiwania dobre i temperatura od 10 — 14° Cels. Czasami przyczyną zamierania bywa silna burza z piorunami.

### Żywienie indycząt.

Mleko słodkie albo kwaśne (zsiadłe) i maślanka są niezmiernie cenną paszą dla wszelkiego drobiu a zwłaszcza dla indycząt. Można kaszę jęczmienną zaparzać mlekiem lub moczyć przez kilka godzin w słodkim mleku i potem mieszać z zieleniną. Można też dawać do picia słodkie lub kwaśne mleko uważając tylko żeby ono nie było lekko nadkwaśniałe gdyż takie wywołuje biegunkę. Najlepiej postawić indyczętom mleko na 20 — 30 minut i sprzątać resztki o ileby zostały. Mleko przekwaśniałe podbiegnięte serwatką lepiej ogrzać lekko na twardość i w tej formie wymieszać z kaszą albo śrutą.

Ponieważ w jesieni każdy stara się sprzedać drób nadliczbowy więc ceny są w tym czasie niskie i korzystniej jest poczekać do Bożego Narodzenia albo Nowego Roku. gdyż w tym czasie popyt jest duży a indyki które w Warszawie kupują na wagę są wyrosnięte i ciężkie. Przeciętna cena w roku ubiegłym wynosiła około 3 zł. za kg. tłustych bitych i dobrze sprawionych indyków. Im bardziej mięsisty lepiej utuczony i ładniej sprawiony jest towar tem lepszą cenę osiąga.

Nabywcami są sklepy produktów spożywczych np. Pakulskich ulica Bracka Borkiewicz Zgoda 5 Ziemianek Czackiego 2 Tow. Mleczarsko Jajczarskie Hoża 51. Koszta przesyłki można obliczyć na miejscu zależą one od wagi indyków i odległości stacji kolei od Warszawy. Kolej poinformuje ile kosztuje przewóz 1 kg. pociągiem pospiesznym.